

Sonus Faber **ELIPSA**

Szeroka linia frontu

Taki fajny temat, a już trochę spalony... ponieważ testowaliśmy kolumny Stradivari, które jako pierwsze wypięły ku nam swoje szerokie piersi. W swoim czasie zaszokowały taką nowatorską architekturą i równocześnie obrazoburczą koncepcją akustyczną, bowiem żyjemy w czasach obowiązywania kanonu, według którego im kolumna węższa, tym lepsza.

Nowoczesne wzornictwo, którego główne zasady są w wielkiej mierze dyktowane przez gust kobiet, podporządkowało sobie argumentację akustyczną, a nawet udaje, że jest z nim w pełnej zgodzie – szczerze kolumny mają swobodniej rozpraszać, kreując lepszą przestrzenność... i to by było na tyle, jeżeli chodzi o zalety wąskich kolumn. O wadach mało kto mówi, bo po co psuć dobre samopoczucie; duże, a zwłaszcza szerokie kolumny i tak

są skazane na banicję, a w najlepszym razie - na rolę marginalną. Na pewno nie pojawią się w nowoczesnie urządzonej salonach, w których tym lepiej, im większa przekątna telewizora i mniejsza średnica woofera. Czy jednak na pewno? Sonus Faber rozpoczął swoją karierę od małych monitorów, adresowanych do audiofilów o wysublimowanym smaku jeszcze wtedy, gdy duże kolumny były zjawiskiem znacznie częstszym; filigranowe Sonuski były wówczas odświeżającym powiewem lekkości, przedstawiały nową perspektywę tak estetyczną, jak i brzmieniową. Dzisiaj role się zmieniają; na rynku nadal dominują kolumny wolnostojące, ale znacznie rzadziej tak „napakowane” jak dwadzieścia lat temu. Małe podstawkowce nie są z kolei czymś niezwyklej nawet w hi-endzie, stąd pierwotna specjalizacja Sonusa nie gwarantuje mu już - jak kiedyś - tak wyraźnej identyfikacji na rynku. Firma zmieniła więc kierunek, a raczej rozszerzyła linię frontu – dosłownie i w przenośni; dzisiaj w jej ofercie są pospół konstrukcje podstawkowe i wolnostojące, a wśród tych drugich dwa modele zupełnie wyjątkowe – *Elipsa* i *Stradivari*. Dzięki nim Sonus zostanie zapamiętany nawet przez przypadkowego przechodnia, klienta czy oglądacza katalogów nie jako producent głośnikowych miniaterek, ale prowokacyjnie szerokich skrzyń, które nagle okazują się wcale nie takie straszne... I jeszcze jedna uwaga – to wcale nie pierwsze wyjście Sonusa poza schemat, nie pierwsze łamanie konwencji; pamiętacie *Extremy*? Formalnie konstrukcja podstawkowa, która ważyła kilkadziesiąt kilogramów, i - co najbardziej niezwykle - była głęboka na ponad 60 centymetrów – kolos. Wtedy - wgłąb, teraz - wszerz... i w obydwu przypadkach z doskonałym rezultatem wizualnym. To jest wycucie proporcji nawet tam, gdzie wydaje się, że na harmonię nie ma żadnych szans; to jest talent do designu! Ważne jest trafne zdefiniowanie wymiarów zewnętrznych, wprowadzenie zaokrągleń i skosów, modyfikujących optycznie sylwetkę podziałów, połączenie różnych materiałów, ich kolorów i faktur, przy zachowaniu najwyższej jakości materiałów i precyzji wykonania, wszystko w ramach wypracowanego przez lata, własnego stylu... i kolumna o szerokości 55 cm, potencjalnie straszdydło, okazuje się dziełem sztuki.





Kształt elipsy pojawia się w przekroju poprzecznym – dla sposobu promieniowania kluczowa jest jednak duża szerokość i wygięcie frontu, a nie fakt, że obudowa jest bardzo płaska. Maskownica to „patent” znany od dawna z najlepszych Sonusów – gąszcz gumowych linek, rozpiętych między dwoma listwami, które trzymają się frontu na kółkach.

Znudzony formami anorektycznymi, a jednocześnie - w przypadku kolumn tej klasy - i tak skazany na coś dużego lub bardzo dużego, klient może wykazać się kawalerską fantazją (zwłaszcza gdy jest kawalerem) a jednocześnie wrażliwością na włoskie klimaty i kupić właśnie coś tak szalonego i zarazem subtelnego. No dobrze, ale czy to w końcu ma jakieś zalety akustyczne? Jak najbardziej. Wąska przednia ścianka pozwala swobodniej rozprasać fale, lecz wcale nie wszystkie – tylko te, które są ok. dwukrotnie dłuższe niż szerokość odgrody (frontu), będą ją swobodnie „opływać”, uginając się na bocznych krawędziach; dla obudowy o szerokości 20 cm oznacza to, że opływają ją częstotliwości kilkuset Hz i niższe, a wyższe od 1 kHz w większym stopniu odbijają się od krawędzi, od frontu i kumulują z falami biegnącymi bezpośrednio od głośnika. Oznacza to, że w samym środku pasma następuje poważna zmiana sposobu promieniowania, która zresztą gubi niedoświadczonych konstruktorów – amatorów, posługujących się katalogowymi charakterystykami głośników. Są one mierzone w standaryzowanych, ale nieadekwatnych do realiów typowej kolumny warunkach – w dużych odgradach; gdy natomiast głośnik pracuje w wąskiej obudowie, połowa energii częstotliwości z zakresu poniżej ok. 500 Hz, opływając obudowę, ucieka do tyłu i chociaż częściowo wraca po odbiciach, to zjawisko powyższe powoduje obniżenie ciśnienia akustycznego przed kolumną, czyli spadek standardowo mierzonej efektywności w tym zakresie. Trzeba wówczas dokonać korekty „w dół” charakterystyki w wyższym zakresie, obniżając efektywność całego zespołu. Stąd też głośniki niskośredniotonowe, które mają katalogową efektywność, np. 88 dB, w typowej wąskiej obudowie, w dobrze zestrojonym zespole głośnikowym dadzą nam końcową efektywność rzędu 85 dB; jeżeli zignorujemy ten efekt i tę korektę, kolumna będzie miała zaburzoną równowagę tonalną na korzyść zakresu średniowysokotonowego.

Szeroka obudowa może całkowicie nie rozwiązuje, ale znacznie redukuje ten problem – przesuując w dół częstotliwość, przy której następuje zmiana sposobu promieniowania-rozpraszania, poszerza zakres częstotliwości, w którym możemy uzyskać wysoką efektywność, zbliżając ten zakres do niskich tonów, w którym mimo występowania zjawiska opływania obudowy przez bardzo długie fale, następuje efekt ich kumulowania się po odbiciach od sąsiednich powierzchni. Owszem, w sumie mniejsza porcja energii średnich częstotliwości zostanie rozproszona i odbijana od sąsiednich powierzchni, zmieniając tym samym sposób odwzorowywania sceny dźwiękowej z mniej swobodnego, otwartego, na bardziej skupiony, precyzyjniejszy w definiowaniu pozycji poszczególnych pozornych źródeł dźwięku – trochę podobnie jak w głośnikach tubowych. Ale bez obaw...

Przednia ścianka *Elipsy* jest szeroka i specjalnie wyprofilowana – jej łagodna wypukłość, przechodząca w mocniej zaoblone listwy boczne, prowokuje odbicia do kierowania się na zewnątrz, aby przejście z fazy odbicia do fazy opływania odbyło się możliwie łagodnie. Głośnik niskotonowy to duża, 10-calowa jednostka, ale... zwykle to średnica głośnika niskotonowego wymusza określoną szerokość obudowy, albo, jeżeli warunki dyktuje designer, szerokość ogranicza jego średnicę; tak czy inaczej te dwa wymiary idą najczęściej w parze. Skoro tutaj zgodzono się na szerokość 55 cm, czemu nie sięgnięto po jeszcze większy głośnik niskotonowy? Po pierwsze dlatego, że mimo nadzwyczajnej szerokości i znacznej wysokości, obudowa *Elipsy* wcale nie ma bardzo dużej objętości – jej głębokość to niecałe 30 cm, i to tylko w osi symetrii – również tylna ścianka biegnie łukiem, zbliżając się do przedniej. Wracając na moment do proporcji – właśnie taka radykalna redukcja głębokości pozwala *Elipsom*, przy dużej szerokości, zachować swoistą lekkość, pokazać szczupłą sylwetkę – tyle, że z innej perspektywy. Gdyby kolumna była wyraźnie głębsza, straciłaby ten walor niezależnie od ciekawego kroju frontu. Wypada jednak wyjaśnić, że nie ma powodów akustycznych, aby szerokiej przedniej ścianie towarzyszyła niewielka głębokość; ta jest głównie determinowana, również przy wąskich frontach, potrzebną głośnikowi niskotonowemu objętością. Zastosowanie większego głośnika niskotonowego zachwiałyby też koncepcją optycznego wyszczuplenia frontu za pomocą centralnego panelu obleczonego skórą, którego szerokość jest związana ze średnicą głośnika niskotonowego – „podcięto” mu nawet po bokach kosz. Panel ten przypomina formą przednie ścianki klasycznych kolumn Sonusa, chociaż nietypowe jest też to, że sięga, tak jak cała obudowa, daleko powyżej głośnika wysokotonowego, co również – jak to się stało? – wcale nie razi nienaturalnością. W znacznie większych *Stradivari* (kubaturowo ok. dwukrotnie) również nie stosuje się większych głośników niskotonowych – są tam za to dwa; w końcu nowoczesne 10-calowe niskotonowe mają tak wyśmienite parametry i zdolność przetwarzania najniższego basu, że naprawdę nie ma powodu szukać większych, zwłaszcza że trzeba by ich szukać zupełnie gdzie indziej niż dotychczas – ani Seas, ani Scan-Speak, z którym Sonus tradycyjnie współpracuje, nie produkuje większych przetworników.

R
E
K
L
A
M
A



Sekcja średnio-wysokotonowa została oddana parze Scan-Speak – Vifa; średniotonowy Scan wywodzi się z 15-cm Revelatora, ale jego membrana została poważnie zmodyfikowana – do celulozy dodano włókno drzewne, nie wykonano charakterystycznych dla Revelatorów nacięć, a centralna nakładka zmieniła kształt w wypukłość na wklęsłą.



Na tylnej ścianie nie brakowało miejsca, jednak trzy tunele bas-refleks, które mają tam wyloty, z trudem zmieściły się w ograniczonej głębokości obudowy. Dwa większe otwory obsługują głośnik niskotonowy, mniejszy – średniotonowy, choć częstotliwość podziału wynosi 250 Hz.

Niskotonowy pochodzi z jeszcze dalszej Północy – od norweskiego Seas; tutaj membrana jest aluminiumo-magnezowa, a ze środka wystaje „antykompresor”.

Głośniki tworzą smakowitą skandynawską „mieszankę firmową” – sam Sonus ich nie produkuje, choć zamawia specjalne wersje – wcale nie specjalne na niby (różnice w stosunku do wersji standardowych są ewidentne). Niskotonowy to Seas, średnionowy Scan-Speak, wysokotonowy – Vifa. Konstruktor nie trzymał się też jednego materiału membran, jednak dobierał je zgodnie z regułami sztuki, optymalizował do danego zakresu częstotliwości w sposób zrozumiały, chociaż nie jedyny, jaki można by uznać za poprawny. Głośnik niskotonowy mam więc membranę metalową - aluminiowo-magnezową, bo w przetwarzaniu basu najważniejsza jest jej sztywność – pasożytnicze rezonanse pojawiają się daleko poza zakresem przetwarzania i spokojnie dadzą się odfiltrować przez zwrotnicę, chociaż nie przez filtry 1. rzędu – takie były kiedyś jednym z punktów sonusowego programu, ale firma dawno je porzuciła. W centrum znajduje się „antykompresor” – producent nazywa tak coś, co w naszej nomenklaturze częściej przedstawia się jako „korektor fazy” i trzeba przyznać, że „antykompresor” lepiej pasuje do rzeczywistego wpływu tego elementu na pracę głośnika, zwłaszcza niskotonowego – korygowanie charakterystyki przetwarzania fazy, następujące tym sposobem w zakresie średnich częstotliwości, nie ma tu wielkiego znaczenia, natomiast umożliwienie ucieczki powietrza z układu magnetycznym, czyli zapobieganie jego sprężaniu przy ruchu membrany z dużymi amplitudami, ma związek z przetwarzaniem niskich częstotliwości. Większość głośników niskotonowych nie ma jednak takiego elementu, ponieważ zastosowanie dużej „nakładki przeciwpływowej” pozwala dodatkowo wzmocnić membranę, a ciśnienie z układu magnetycznego w nowoczesnych konstrukcjach i tak może uchodzić przez centralny otwór w układzie magnetycznym i specjalne

Znowu pojedyncza para zacisków – czy tacy eksperci, jak Focal i Sonus, nie wiedzą, jak wiele dobrego może przynieść podwójne okablowanie? A może właśnie wiedzą, że niewiele...



Aby płaskie i wysokie Elipsy utrzymały stabilność, i to w pozycji lekko pochylonej, potrzebne było nie szerokie, ale głębokie rozstawienie punktów podparcia, a do tego zróżnicowanie wysokości kółców. Nie ukrywają swoich agresywnych zamiarów względem parkietu, ale można go będzie ratować talerzykami.

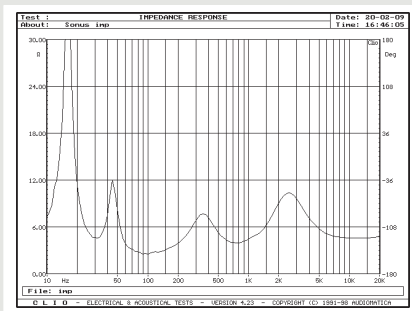
szczeliny pod dolnym zawieszeniem – które ma również woofer Seasa/Sonusa. „Korektory fazy” częściej spotyka się w głośnikach średnionowych, gdzie sztywność membrany nie jest już sprawą tak priorytetową, a usunięcie nakładki pozwala też zmniejszyć masę, co z kolei ma znaczenie dla średnionowego – taki naturalny porządek rzeczy widać np. w *Scalach* Focala, natomiast w *Elipsie* został on odwrócony, lecz nie pozbawiony sensu – „korektor fazy” w roli „poprawiacza charakterystyki” jest generalnie przereklamowany, często wywołuje wręcz zaburzenia na charakterystyce, i tak renomowana firma, jak Scan-Speak, nie produkuje żadnego głośnika, nawet średnionowego, z korektorem fazy – chyba że na zamówienie... W starych *Amati Homage* pracowała specjalna wersja 18-cm „węglowego” z korektorem fazy, więc gdyby Sonus się uparł, to pewnie i 15-cm Revelatora dałoby się tak „skorygować”, jednak Sonus skorygował swoje podejście do sprawy i zgodził się na średnionowy z nakładką przeciwpływową – choć nie standardową, wypukłą, ale wklęsłą. Zresztą cała membrana, mimo że fundamentalnie celulozowa, jak w Revelatorach,

jest zmodyfikowana – nie ma charakterystycznych nacięć, ale domieszkę włókna drzewnego. Podobny głośnik stosowany jest w mniejszych wolnostojących *Cremonach M*, a w wersji niski-średnionowej (choć z zewnątrz wyglądającej identycznie) w podstawkowych *Auditorach M*. Głośnik wysokotonowy to poważnie zmodyfikowany „pierścieniowy” XT25 Vify, od standardowych różni się przede wszystkim inaczej wyprofilowanym, mocniej zaostrozonym, metalowym (zamiast plastikowego) centralnym szpicem, zbliżającym go trochę do konstrukcji referencyjnego pierścieniowego Scan-Speaka, który znajduje się w referencyjnych *Stradivari*.

Z tyłu obudowy widać trzy otwory – dwa większe i jeden mniejszy; obydwa większe wychodzą z głównej komory głośnika niskotonowego. Ograniczona głębokość obudowy spowodowała, że tunele, konieczne dla odpowiednio niskiego strojenia, dochodzą bardzo blisko przedniej ścianki, ale jak wskazały pomiary, układ rezonansowy działa bez zakłóceń. Mniejszy otwór, również z tunelem, obsługuje głośnik średnionowy – mimo że zadaniem średnionowego nie jest przetwarzanie niskich częstotliwości, a układ rezonansowy dostrojono nisko, to jego działanie wraz z elektrycznym filtrowaniem górnoprzepustowym może skutecznie odciążyć głośnik od dużych amplitud, a przy tym pozwolić mu na swobodne „oddychanie”. Zwrotnicy nie obejrzelśmy, bo jest zakopana na samym dole obudowy; wygląda na to, że jest tam lokowana jeszcze przed jej ostatecznym złożeniem. Według informacji producenta, opiera się na filtrach 2. rzędu i dzieli pasmo przy 250 Hz i 2300 Hz – podziały są więc dość niskie, ale przetworniki średnionowy i wysokotonowy bardzo mocne i z pomocą filtrów 2. rzędu z łatwością to wytrzymają.

Niezwykle oryginalny, technicznie bogato wyposażony i wyśmienicie wykonany instrument audio. *Elipsa*, trochę mniejsza i skromniejsza od *Stradivari* (ale dwa razy tańsza), moim zdaniem prezentuje się nie mniej elegancko, w sposób dobrze wyważony, bez przepychu, między innymi dzięki temu, że jej klonowe drewno nie zostało polakerowane na wysoki połysk, jak to jest w tradycji najdroższych Sonusów. Piękna.

LABORATORIUM Sonus Faber ELIPSA

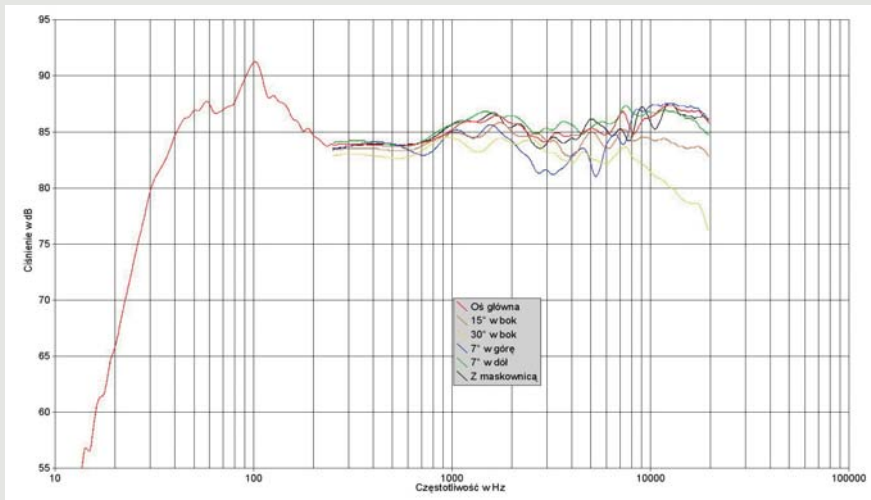


rys. 2. Charakterystyka modułu impedancji.

Impedancja znamionowa [Ω]*	4
Efektywność (2,83 V/1 m) [dB]*	86
Rek. moc wzmacniacza [W]**	50-300
Wymiary (WxSxG) [cm]	125 x 355 x 42***
Masa [kg]	44

*parametry zmierzone, ** dane producenta, *** głębokość z podstawą

Pomiary *Elipsy* ujawniają większe rozejsie charakterystyk mierzonych na różnych osiach, jednak najważniejsze kierunki – oś główna, -7° w płaszczyźnie pionowej (gdymy usiedli nisko) i 15° w płaszczyźnie poziomej (osie biegnące po bokach miejsca odsłuchowego) gwarantują dobre zrównoważenie. Widać tendencję do wycofania przejścia między zakresami średnich i wysokich tonów, które na osi $+7^\circ$ jest już wyraźnym osłabieniem – ale żeby pojawić się w polu działania takiej charakterystyki, trzeba by siedzieć bardzo wysoko i jednocześnie blisko. Zjawisko to wskazuje na zastosowanie łagodnego filtrowania, chociaż producent określa je jako „nierozonujące drugiego rzędu” (prawdopodobnie chodzi o filtry o niskiej dobroci, czyli powoli zwiększające nachylenie do docelowej asymptoty 12 dB/okt.) i częstotliwości podziału



rys. 1. Charakterystyka przetwarzania na różnych osiach.

wyższej niż deklarowane 2300 Hz (średniotonowy ma duży wpływ na charakterystykę wypadkową aż do 6 kHz). Z kolei na osi 30° w płaszczyźnie poziomej pojawia się wyraźny – choć oczekiwanym – spadek w zakresie wysokich tonów. Lekko obniżony jest też poziom „niższego” środka, jednak samo połączenie z niskimi tonami jest już płynne – brak dolka w zakresie 200-300 Hz to właśnie efekt szerokiej przedniej ścianki. Mimo to efektywność nie jest bardzo wysoka – ok. 86 dB, ale decyduje o niej nie tylko szerokość przedniej ścianki, lecz również efektywność samych przetworników. Rozciągnięcie basu jest wysmienite – spadek -6 dB względem poziomu średniego pojawia się przy ok. 30 Hz (do tej częstotliwości dostrojono bas-refleks, ale taka zbieżność wcale nie jest automatyczna); wyskok przy 100 Hz nie jest jakąś fanaberią głośni-

ka niskotonowego, pochodzi od sekcji średniotonowej, której łagodne filtrowanie i dodanie własnego bas-refleksu spowodowało przy tej częstotliwości kumulację ciśnienia z otworu (choć częstotliwość rezonansowa tej komory jest niższa) i lokalnie „wzbudzającej” się charakterystyki głośnika. Biorąc pod uwagę łagodne filtrowanie w kierunku wysokich tonów, dochodzimy do wniosku, że średniotowa 15-tka jest eksploatowana w bardzo szerokim zakresie.

Elipsa będzie stanowiła dla wzmacniacza obciążenie o podobnym stopniu trudności jak *Scala*; 3-omowe minimum pojawia się ponownie przy 100 Hz, w zakresie średnio-wysokotonowym zmienność jest umiarkowana (to też sugeruje zastosowanie łagodnych filtrów). Kolumna znamionowo 4-omowa i tak też przedstawiana przez Sonusa.

Wysokotonowy pierścieniowy doczekał się już wielu wariantów, począwszy od podróbek, poprzez standardowe modele Vif'y, po referencyjne Scan-Speaki. Model w *Elipsach* jest ponownie konstrukcją mocno zmodyfikowaną, zasadniczo bazującą na Vifie, ale z innym szpikulcem.

Od zewnątrz aluminiowo-magnezowa membrana niskotonowego ma elegancki czarny kolor, od spodu jest już naturalna. *Elipsy*, całkowicie odmiennie niż *Scale*, okablowano cienką, sztywną, srebrną plecionką – również w obwodzie niskotonowego.



Drugi pierścień ferrytowy wraz z małą czaszą tworzy komorę wylumiającą falę od tylnej strony wysokotonowej membrany. Średniotonowy ma duży, 11-cm układ magnetyczny z wybrzuszeniem, gdyż jego konstrukcja wywodzi się z mocnego głośnika nisko-średniotonowego; widać charakterystyczne dla Revelatorów różnicowane fałdy dolnego zawieszania.



ODSŁUCH

Szerokimi obudowami *Stradivarię* i *Elipsy*, Sonus Faber skierował się na drugi biegun w stosunku do małych monitorów, które również ze względu na swoją wielkość miały być najlepszym sposobem osiągnięcia dobrej spójności, przestrzenności i wieloznacznej (dlatego tak znaczącej...) muzykalności. Trudno było ukrywać, że musi się to odbyć kosztem mocy, skali dźwięku, autorytetu basu itp., ale teraz - patrząc na to z drugiej strony - czy duża trójdrożna kolumna rzeczywiście jest skazana na ułomności w tych dziedzinach, dla których Sonus niegdyś faworyzował dwudrożne monitory? Prawa fizyki w tym czasie się nie zmieniły... Jak tu teraz z tego wybrnąć? To już zadanie dla recenzenta, skoro sam wsadził kij w mrowisko. Dam więc i Bogu świeczkę, i diabłu ogarek. Porównanie nie będzie abstrakcyjne, a bardzo miarodajne - mogę bowiem przywołać testowane rok temu *Cremony Auditor*, czyli współczesnego podstawkowca Sonusa z tej samej serii, opartego na bliźniaczych przetwornikach (oczywiście z wyjątkiem niskotonowego). Zrobiły doskonale wrażenie nie tylko lekkością, stereofonią podaną z rozmachem, naturalnością i subtelnością barwy, lecz również - co było już większym zaskoczeniem - dużym zakresem dynamiki i pięknym basem. *Elipsa* nie jest pod każdym względem lepsza, inaczej balansuje, inaczej rozkłada akcenty, wprowadza nowe możliwości, nie jest jednak zupełnie inna - prezentuje podobny krój charakterystyki z lekkim podkreśleniem średnicy, czego chyba większość audiofilów świadomych sonusowych tradycji będzie oczekiwała. Osiągnięcie takiej zbieżności jest dużym sukcesem, bowiem mówimy o nawiązaniu do dobrego wzorca, o stabilności firmowego stylu. Świadczy to też o tym, że dla dobrego konstruktora uzyskanie zrównoważonej charakterystyki jest możliwe niezależnie od wielkości i skomplikowania konstrukcji - maluchy nie grają zbyt jasno i bez podstawy, a dźwięk z wielkich *Elips* nie jest przy ciężki i pozbawiony walorów przestrzennych. Czy to jednak nie sukces głównie *Auditora*, po co bowiem kupować kolumny pięć razy większe i cztery razy droższe? Sukces *Auditora* jest niekwestionowany, bo jego brzmienie w pewnym sensie przekracza granice, jakie zwykle dotyczą dwudrożnych podstawkowców, natomiast *Elipsa* nie zaskakuje - gra na miarę swojej wielkości. Brzmienie jest pełne, nasycone, stabilne, solidne, a bas rozciągnięty znacznie niżej. Na tle *Scali Elipsa* brzmi mniej spektakularnie, a bardziej naturalnie. Takie sformułowanie obudzi demony - jedni przeczytają, że *Elipsa* brzmi nieciekawie, a inni, że *Scala* jest wynaturzona... Może nie już na to nie poradzę, choć spróbuję: *Elipsa* oddaje barwy bardzo neutralnie, spokojnie, dla wyciągania różnic nie posługuje się narzędziami, które jednocześnie mogłyby zmienić charakter dźwięków, a posługując się analogiami wizyjnymi: nie zwiększa kontrastu, nie zwiększa siły światła, nie wyostrza barw. Daje obraz bardziej kinowy,

cieplejszy. Wysokie tony nie są połyskliwe, ale satynowe, delikatne i rozdzielcze, czyste i gładkie, lecz nie nabylszczone. Ilościowo podane z umiarem, wyraźnie słychać koncepcję, aby góra nigdy, lub prawie nigdy nie spowodowała nadmiernego rozjaśnienia - jest tu „zapas umiaru” nawet dla wyraźnie rozjaśnionego czy wyostzonego sprzętu współpracującego, jedynie wypaczone nagrania mogą zmienić sytuację. Z drugiej strony, kiedy włączyłem dość ciemną i suchą płytę, *Elipsy* świetnie wyszły naprzeciw temu wyzwaniu, wcale nie pograżyły wokalu, dostarczyły dość światła w zakresie średniowysokotonowym, aby całość zachowała dobrą - znowu naturalną - przejrzystość. Również w przekroju innych płyt, w tym bardzo dobrze zrealizowanych, nie jest to krystaliczność, która zapierałaby dech, co ma jednak ten walor, że nigdy nie odczuwamy sztuczności, przesytu, przewagi detalu nad substancją; to właśnie wspomniany wcześniej prymat naturalności. Wszystkie płyty były odtwarzane jakby z intencją, aby dało się ich przyjemnie słuchać. *Scali* trudno odmówić dokładności rozumianej jako ukazanie wszystkiego, co nagrano, jednak jest w tym jakaś fałszywa, choć bardzo delikatna i niebolesna nuta; z kolei *Elipsa* może troszkę zacięra, co jest równie łatwo przyswajalne, a przy tym może być interpretowane jako jeszcze bliższe neutralności, bo wolne od przerysowań, podbarwień, dodatków. Średnica jest doskonale wyważona i płynnie, konsekwentnie zintegrowana z basem - tutaj wszelkie problemy strojenia układów trójdrożnych, dotyczące spójności, zostały całkowicie rozwiązane; *Elipsy* słuchane z umiarkowanej odległości 3 metrów dawały obraz skupiony, może nie jak ze źródła punktowego, ale żadnych śladów podziału między trzy przetworniki nie można się doszukać; słusznie i umiejętnie obciążono mocny głośnik średniotonowy zadaniem przetwarzania również „niskiego środka”, choć nie mniej kunsztu wymagało dobre połączenie z wysokimi tonami. Środek jest więc pełny, zaznaczony lekkim wzmocnieniem, lecz nie wyodrębniony, przechodzący niezauważalnie w sąsiednie, skrajne zakresy. Jest tu i żywość, i intymność, wyższa temperatura i jednocześnie łagodność. Bas został zestrojony bez zarzutu, połączył świetne rozciągnięcie z szybkością reakcji, choć nie jest tak gęsty i muskularny jak w *Scalach*, to swoim delikatnym zaokrągleniem i umiejętnością kołysania doskonale pasuje do całości.



W sprawie przestrzeni *Elipsa* wypowiada się kompetentnie, z dużą pewnością siebie, lecz znowu elegancko i bez zaciętrzewienia - stawia raczej na pierwszy plan, wymiaru głębi nie gubi, lecz proporcjonalnie wygasza źródła bardziej oddalone. Od precyzyjnej lokalizacji ważniejsze jest oddanie wielkości instrumentów i wagi głosów, co znowu nawiązuje do powtarzanej w tym opisie, bo będącej kluczem do charakteru *Elipsy* - naturalności. Niby banalne określenie, ale jakże istotne i w tym przypadku trudne do zastąpienia.

Andrzej Kisiel

ELIPSA

Cena (para) [zł]
Dystrybutor

70 000
HIFI SOUND STUDIO

Wykonanie

Brawurowy pomysł z szeroką przednią ścianką, połączony z oryginalnym stylem Sonusa. Piękne drewno, skóra, detale, proporcje, perfekcyjne wykonanie - chociaż nie na wysoki połysk. Mieszanka bardzo dobrych skandynawskich przetworników.

Parametry

Dobre zrównoważenie w pobliżu osi głównej, również z założoną maskownicą, bardzo nisko rozciągnięty bas. Impedancja 4 omy, efektywność 86 dB.

Brzmienie

Zrównoważone, spójne i spokojne. Góra pasma delikatna i dopelniająca, średnica plastyczna i pastelowa, bas kompletny, niski i dynamiczny. Żadnych metaliczności, syntetyczności i mechaniczności - płynnie i naturalnie, z charyzmatycznym pierwszym planem i wyrafinowaną paletą barw.